Nr. 17. Dnia 17 stycznia. Czwartek. Dnia 5 (17) stycznia 1889 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Antoniego Opata W.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 5.	Wschód księżyca o godzinie 4 minut 41 w.	Poniedz.: Agnieszki Panny M.
Piątek: Katedry Św. Piotra.	Zachód „ „ 4 „ 15.	Zachód „ „ 8 „ 8 r.	Wtorek: Wincentego i Anatazego
Sobota: Henryka Bisk M.	Długość dnia godzin . . . 8 „ 10.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.	Środa: *Zaśl. N. Maryi P.*
Niedziela: Fabjana i Sebastjana M.	Przybyło „ „ 0 „ 32.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 2° R.	Czwartek: Tymoteusza Bisk. M.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Rościsława, jutro Jaropełka.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału kasy pożyczkowej Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.)— Półroczna sesja obrachunkowa zgromadzenia białoskórników. (Mieszkanie starszego, Bednarska 9—5 po południu.) — Posiedzenie członków sekcji IV-ej Towarzystwa przemysłu i handlu. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—7 wieczorem.) — Posiedzenie członków oddziału stałej teorji ogrodnictwa i nauk przyrodniczych pomocniczych Towarzystwa ogrodniczego, oraz wybory na miejsce kończącego kadencję komitetu tegoż Towarzystwa. (Lokal Towarzystwa, Chmielna—7 m. 45 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.) Wystawa konkursowa sztuki ornamentacyjnej i dekoracyjnej. (Krak.-Przedm., róg Królewskiej — od 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Teatra: Wielki: Dziś „Dinora" (występ gościnny panny Elly Russel), jutro „Hamlet"; — Rozmaitości: dziś „Syn Giboyera", jutro „Myszka";— Mały: dziś „Kłopoty naczelnika" i „Grube ryby", jutro „Baron cygański". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 206 kop. 22½. (Pożyczki wydawane nie będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

Pięć mów ks. Bismarka.

Jak doniosły nam wczoraj depesze kanclerz niemiecki wypełnił swą gromowładną swadą większą część onegdajszego posiedzenia parlamentu rzeszy, pięć razy zabierając głos dla rozwinięcia oryginalnych poglądów na kwestję niewolnictwa afrykańskiego.

Rozprawy toczyły się nad artykułem 5-ym pozycją 98-mą budżetu spraw zewnętrznych. Pozycja ustanawia pensję wicekonsula niemieckiego w Zanzibarze, tworząc tem samem nową posadę.

Przeciw tej pozycji przemówił Eugenjusz Richter; to wystarczyło, aby wywołać treściwą a gromką replikę ze strony kanclerza, nieubłaganego, jak wiadomo, w swych współzawodnictwach — nawet oratorskich.

W pierwszem tem przemówieniu ks. Bismark dowodził konieczności ustanowienia zastępcy konsula w Zanzibarze. Konsul, reprezentujący rzeszę niemiecką w tropikalnym klimacie, ma prawo brać urlopy nawet kilkomiesięczne, ma też prawo i zachorować (wesołość), a nie może być pożądanem dla rządu, aby przez ten czas nie posiadał przedstawiciela w Afryce. Zresztą nie podejmuje kanclerz nateraz kwestji kolonjalnej w szerokich zarysach i odkłada to sobie do chwili wniesienia odnośnego projektu; wtedy to zapewne i p. Eugenjusz Richter nie omieszka złożyć nam interesującego plonu swych kolonjalno-politycznych doświadczeń (wesołość).

Drugie odezwanie się p. Richtera wywołało naturalnie drugie echo, z ust ks. Bismarka. Poruszenie przez przewódzcę skrzydła wolnomyślnego kwestji zniesienia niewolnictwa rzuca od razu kanclerza—mimo zastrzeżeń—na niwę tej kwestji. Zniesienie niewolnictwa kosztowało niegdyś Anglję 400 miljonów marek. Znany zmysł sprawiedliwości, którym rządzi się p. Richter, nie pozwala przypuszczać, ażeby domagał się od nas natychmiastowego wykorzenienia brzydkiej instytucji. Gdybyśmy to uczynili, tobyśmy setki miljonów, żyjące jeszcze z niewolnictwa, których egzystencja zostałaby od razu zniszczoną, zwrócili przeciw sobie. Jeżeli p. Richterowi chodziło o to, aby zarzewie buntu ponieść jeszcze dalej, niż dotąd, wśród ludności arabskiej, jeżeli sądzi, że kwestję tę rozwiązać można w sposób gwałtowny, rodzajem zamachu stanu, bez wynagrodzenia właścicieli, wtedy rozumiem jego ostatnią mowę, jakkolwiek nie mogę przypuszczać, aby szanowny poseł sympatyzował z systematycznem podszczuwaniem wszystkich żywiołów zagranicznych przeciw niemieckiemu państwu, jakie praktykuje się w prasie wolnomyślnej, robiącej istne obławy, byle wyszukać jakiego intryganta lub nieprzyjaciela państwa, którego możnaby wziąć w ojcowską opiekę. Tego nie mogę spodziewać się po deputowanym narodu i jeżeli zabrałem głos, to tylko dlatego, aby należycie wyświetlić, że pomiędzy p. Richterem a prasą wolnomyślną niema najmniejszego związku (wesołość).

W dalszem przemówieniu dotknął ks. Bismark kolizji interesów angielskich i niemieckich w zachodniej Afryce, a zwłaszcza szkodliwego wpływu angielskiej „kompanji Nigru" na stosunki w Kamerunie; rzecz to dla nas obojętna. Czwarta mowa poświęconą była znowu sprawie kolonjalnej. Nie może być zadaniem Niemiec, zacząć rozwiązanie kwestji od wyswobodzenia wszystkich niewolników, żyjących po za obrębem niemieckiego terytorjum w Afryce, należy raczej przeszkodzić temu, aby w przyszłości wolni mężowie przyjmowali jarzmo niewoli. Chodzi o to, aby obszar ziemi, na którym mieszkają ludzie wolni, rozszerzał się, a nie ścieśniał. Jest to kwestja nie roku, nie dziesiątków lat, ale stulecia. Przypominam, że kwestję handlu murzynami poruszono urzędownie w parlamencie angielskim przed stu laty. Ileż pracy i zabiegów postęp tej sprawy kosztowało! W Ameryce niewolnictwo nominalnie ustało. Nadejdzie w przyszłości podobna chwila i w Afryce. Nie zaczyna się tydzień od soboty, nie da się plon długoletniej mozolnej pracy osiągnąć „z wtorku na czwartek". Kolonjalne nasze przedsiębiorstwa nie są obliczone na pożytek lat najbliższych.

Ostatnia mowa ks. Bismarka poświęconą była żywej walce z deputowanym wolnomyślnym, Bambergerem, który poważył się wyszydzić trudy i koszta, łożone na administrację ławy piaszczystej, zwanej Kamerunem. Można sobie wyobrazić, jaki potop szyderczej wymowy rozlał się z ust ks. Bismarka na takie lekceważenie pracy, wśród kroplistego potu i pięciu tysięcy fascykułów rocznie podejmowanej przez urząd spraw zewnętrznych! Jeżeli wybitny deputowany sejmu niemieckiego całą egzystencję naszą w Afryce uważa za bezcelową, zawarte umowy za wątpliwe—z jakiemż czołem, z jaką odwagą, pyta ks. Bismark, prowadzić mogę układy z anglikami? W Anglji powołają się bardzo chętnie na to, że nawet „on", że nawet ten „patrjota niemiecki" (wesołość) uważał zawarte umowy za problematyczne i licha warte!

Wszystkie przemówienia onegdajsze ks. Bismarka, chociaż zajęły razem kilka godzin czasu, uważać należy za przegrywkę tylko do walnej kampanji, która stoczoną będzie z wielkim hukiem, gdy przedłożenie rządowe o kredycie dwumiljonowym na akcję zanzibarską, będące dzisiaj przedmiotem dyskusji w radzie związkowej, znajdzie się na stole parlamentu! Ks. Bismark pięć razy zapowiadał, że rezerwuje się na tę chwilę i ułożył się już teraz o *rendez-vous* z p. Richterem.

Czekajmy więc! *X.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Graždanin* donosi, iż specjalna komisja, zajmująca się rewizją przepisów o paszportach wewnątrz państwa, ukończyła już swoje zajęcia.

= *Now. wr.* donosi, iż w sferach decydujących postanowiono zastosować do towarów europejskich, anglo-indyjskich i perskich, przywożonych do okręgu zakaspijskiego drogą lądową, cło w stosunku 2½% ich wartości.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż projektowana droga żelazna syberyjsko-usuryjska będzie miała 4,300 wiorst długości. Droga dzielić się będzie na 4 samodzielne linje: środkowo-syberyjską (1,700 w.), zababajkalską (1,000 w.), usuryjską (400 w.) i obwodowo-bajkalską (12,000).

= Z powodu artykułów dziennikarskich, zarzucających zarządowi kanalizacji zbyt kosztowne prowadzenie robót, jeden z inżenierów kanalizacyjnych zebrał dane, dotyczące kosztów budowy kanałów systemu spławnego za granicą, a mianowicie w takich miastach, które w ostatnich latach kanały u siebie budowały lub jeszcze budują. Z przeprowadzonego porównania okazało się, że przy budowie kanału klasy pierwszej, t. j. m. 0·60×m. 0·90 kosztował 1 metr kubiczny robót ziemnych w Sztutgardzie 3 m.=1.50 rs., w Warszawie 1.23 rs., w Berlinie 2.20 m.=1.10 rs. Za metr zaś bieżący gotowego kanału wypadło w Sztutgardzie 50—60 m.==25 do 30 rs., w Warszawie 26 do 27 rs., w Berlinie 60 m.=30 rs., a we Wrocławiu 70 m.=35 rs. W Warszawie za podstawę do obrachunku przyjęto budowę kanału na ul. Trębackiej, prowadzoną na rachunek p. A. Scheiblerowej, wydatki bowiem na budowę tego kanału należą pod względem kosztów do średnich.

= Przy budowie nowych kanałów i wodociągów potrzeba dla przewozu materjałów z głównego magazynu na Koszykach na różne miejsca budowy furmanek za 5 do 6-iu tysięcy rubli rocznie. Oddawanie furmanek z wolnej ręki, jak się to dotychczas praktykowało, zostało w r. b. przez zarząd kanalizacji zaniechane, a natomiast ogłosi magistrat ze swej strony konkurencję, celem osiągnięcia najniższej ceny.

= Wskutek uchwały nadzwyczajnego zgromadzenia uczestników spółki muzeum pszczelniczego, w d. 21-ym grudnia r. z. zapadłej, odbędzie się nadzwyczajne zgromadzenie członków w d. 29-ym b. m., o godz. 4-ej po południu; z powodu roztrząsania ważnych kwestyj, pożądane jest jaknajliczniejsze przybycie uczestników. Odezwy w tych dniach podpisali członkowie zarządu pp. Stanisław Ignatowicz, Leon Oranowski i Ignacy Staniewski.

= Zapowiedziane na wczoraj przez Towarzystwo kredytowe m. Warszawy za raty zaległe sprzedaże: przed rejentem Skabiczewskim domu przy ulicy Ciepłej, obciążonego pożyczką rs. 38,000 i przed rejentem Rapackim domu przy ulicy Freta, obciążonego pożyczką rs. 3,000, nie doszły do skutku, Towarzystwo bowiem przed licytacją zostało zaspokojonem przez dłużników. Następne sprzedaże naznaczone są dopiero na sobotę.

= Z rozporządzenia p. prezydenta miasta, wyznaczoną została delegacja do dokonania dorocznej rewizji czynności egzekucyjnych komisarzy kasy miejskiej.

= Warszawskie Towarzystwo dobroczynności zaprosiło na członków rady opiekuńczej ubogich cyrkułu XII-go pp. Teodora Hille i Władysława Micewicza.

= Burmistrzem m. Brześcia Kujawskiego mianowany został b. urzędnik zarządu powiatowego Częstochowskiego p. Iwanow.

= Dziś będą przejeżdżały przez Warszawę, udając się z Wiednia do Petersburga, księżniczki czarnogórskie Milica i Anastazja.

= Dyrektor warszawskiego instytutu głuchoniemych i ociemniałych, dr. Zieniec, wyjechał w tych dniach na kilka tygodni do Petersburga; na zastępcę jego na czas nieobecności naznaczono najstarszego nauczyciela instytutu, p. Aleksandra Rakowskiego.

= Tombola.

W dniu wczorajszym następujące osoby nadesłały fanty na tombolę, mającą się odbyć w połączeniu z maskaradą na rzecz kasy pożyczkowo-wkładowej artystów teatrów warszawskich: pani Marja Bersohnowa, pp. Władysław Buchner, A. Chodowiecki, L. Bosz, dr. T. Heinrich, Alfons Mann, Alojzy Lilpop, tudzież redakcja *Muchy*.

Między nadesłanemi fantami znajduje się wiele cennych przedmiotów.

= Z resursy Obywatelskiej.

W przyszłym tygodniu, a mianowicie w d. 23-im, 24-ym i 25-ym b. m., w resursie Obywatelskiej zostaną dopełnione wybory na reprezentantów.

Według ustawy instytucji, 18 tu członków stano

wi reprezentację resursy i zastępuje ogólne zgromadzenie.

Z tego powodu zbliżające się wybory stanowią dla instytucji kwestję doniosłego znaczenia.

Komitet ułożył listę proponowanych kandydatów, którą wraz z kartką wyborczą każdy członek otrzymuje.

Lista nie jest obowiązującą i każdy może postawić swoich kandydatów.

W ogóle obecny komitet dokłada wszelkich starań, aby resursę ożywić i przez urozmaicenie zabaw zjednać większą liczbę członków.

W tym celu zaraz po karnawale będzie urządzony dawniej już projektowany salon dla dam, a przez cały czas wielkiego postu, mają być organizowane co tydzień rauty muzyczne.

Nad wprowadzeniem tych inowacyj gorliwie pracuje nowy kierownik zabaw, p. Edmund Makowski, który w nadchodzącą sobotę, tj. dnia 19-go b. m., urządza pierwszy wieczór tańcujący dla członków, ich rodzin i wprowadzonych gości.

= Bal ogrodniczy.

W gronie członków Towarzystwa ogrodniczego powstał projekt urządzenia w ostatni wtorek karnawału własnej zabawy.

Bal ten ma być połączony z wieloma niespodziankami, będącemi w związku z ogrodownictwem.

Projektowanem więc jest udekorowanie sali kwiatami i zielenią, licytacja kwiatów, bukieciki zamiast ozdób kotyljonowych itp.

Projekt balu będzie przedstawiony na miesięcznem zebraniu członków Towarzystwa.

= Do Paryża.

Dnia 31-go b. m. lista dzieł malarskich, zadeklarowanych na wystawę powszechną do Paryża, będzie zamkniętą.

Dotychczas udział w wystawie przyrzekło dwudziestu jeden artystów.

= Zakłady.

Z powodu toczącego się obecnie we Lwowie procesu kukizowskiego słyszeliśmy o kilku w naszem mieście zakładach.

Dwa nawet są dość grube.

Do zakładu zachęciły głównie depesze wczorajsze, osłabiające wrażenie, jakie na razie sprawiły pierwsze telegramy.

Może na tych zakładach zyskają instytucje filantropijne?

= Bogaty kuzynek.

Przed kilku dniami przybył do Warszawy z Syberji p. Antoni Szyłło.

Dorobił on się tam znacznego majątku na górnictwie i temi dniami poślubia młodą osobę, którą poznał w Irkucku jedynie z fotografji.

= Mądry... osioł.

Przy ulicy Chłodnej, w pobliżu kościoła, można widzieć chodzącego samopas osiołka.

Kłapouchy zawiązuje bliższą znajomość z pasącemi się na ulicy końmi, od których pożycza... obroku.

Zmyślność osiołka nie usprawiedliwia jego... nazwy.

= Ułatwienie.

Pewien „dobroczyńca ludzkości”, operujący przeważnie w biurach i warsztatach kolei wiedeńskiej, co miesiąc w czasie wypłaty pensji rozsyła swoim klijentom drukowane karty wizytowe następującej treści:

„Upraszam W. Pana o widzenie się ze mną.

Z. S.

Grzybowska nr. ...”

Widocznie w nawale „korespondencji” S. jest zmuszony uciekać się do wynalazku Gutenberga.

= Nowy przemysł.

Od chwili nastania mrozów, obchodzi domy prywatne, pralnie, restauracje i t. p. zakłady, jakiś młody jegomość elegancko ubrany, blondyn, około lat 26—i podając się za urzędnika kolei warszawsko-wiedeńskiej, nazwiskiem Komosiński, proponuje sprzedaż węgli kamiennych po cenie zniżonej.

Węgle, tym sposobem nabyte, okazują się wprawdzie dobremi, lecz, niestety, nabywcy zmuszeni są płacić za nie podwójnie, gdyż zaraz po szybkiem zniknięciu owego p. Komosińskiego z otrzymanemi za węgiel pieniędzmi, zjawia się rzeczywisty dostawca tychże w osobie przedstawiciela składu, w którym był zrobiony obstalunek na rzecz danej osoby, lecz naturalnie bez żadnego zaliczenia.

Niedawno ofiarą takiego podejścia padła p. N., właścicielka pralni przy ulicy Chmielnej pod nr. 18, a świeżo znów p. Julja Gr., przy ulicy Granicznej, nr. 9-ty.

Ostrzegamy przed tym nowym rodzajem wyzysku tak amatorów węgla po zniżonej cenie, jak i p. składników, w których interesie leży jaknajszybsze ujęcie i zdemaskowanie ptaszka.

= Kradzieże.

Z mieszkania Karoliny Skupińskiej przy ul. Krochmalnej pod nrem 34-ym, skradziono dwa palta męskie, oraz garnitur surdutowy wartości 37 rs. — Ze ściany domu pod nrem 32-im przy ul. Chłodnej, skradziono szafkę wystawową Bolesławowi Porokowiczowi z różnemi towarami, jako to perfumami, mydłem, papierosami itp. wartości 25 rs. — W klubie oficerskim petersburskiego pułku, skradziono palto oficerskie z bobrowym kołnierzem wartości 200 rs. — Na Woli ze sklepu Szmula Hochtzajta, skradziono różnego towaru kolonjalnego wartości 150 rs., oraz garderobę i bieliznę. — Z piwnicy domu pod nrem 2-im na placu Krasińskim, za pomocą oderwania zamków, skradziono jenerałowi Pietrowowi cały zapas konfitur i soków, wartości kilkudziesięciu rubli. — Jakiś śmiały złodziej skradł wczoraj w biały dzień z dorożki podporucznikowi Połubodrykowowi paczkę, w której było album nowe i ramki do fotografji.

= Okradzenie w podróży.

Nocy onegdajszej Tomasz Lewicki, jadąc z Łomży do Czyżewa omnibusem prywatnym, został okradziony z pugilaresu, w którym znajdowały się weksle na 13,500 rs.

Lewicki, kradzież spostrzegł dopiero w pociągu kolei petersburskiej.

Natychmiast udał się w powrotną drogę celem przedsięwzięcia poszukiwań.

= Na szosie.

Mieszkaniec gminy Młociny, Kłosowicz, wracając wczoraj w nocy do domu z parobkiem, Janem Gołębiem, był świadkiem smutnego wypadku.

W pobliżu Słodowca, gdzie droga idzie na dół, rozbiegały się konie i poniosły.

Gołąb, chcąc wstrzymać konie zebrał wszystkie siły, lecz szarpnięty silnie wypadł z bryczki i dostał się tak nieszczęśliwie pomiędzy koła, że uległ zgruchotaniu prawej nogi.

Rannego odwieziono do domu, lecz słaba jest nadzieja utrzymania G. przy życiu.

= Skutki pijaństwa.

Głuchoniemy Stanisław Rudnicki, zamieszkały na Starem Mieście pod nrem 30-ym, przyszedłszy do mieszkania w stanie pijanym, zbliżył się do lampy celem zapalenia papierosa.

R. nie mogąc utrzymać równowagi, przechylił się zbyt na lampę i wywrócił ją.

W jednej chwili zajęły się meble.

Ogień domownicy ugasili.

= Przez pomyłkę.

Zamieszkała pod nrem 31-ym przy ul. Przemysłowej, Wiktorja Nowicka, zamiast piwa przez pomyłkę napiła się ekstraktu octowego.

Objawy otrucia natychmiast wystąpiły.

Nowicką, odwieziono w stanie bezprzytomnym do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Podejrzenie zbrodni.

Niejaka Marjanua Muchówna, mieszkanka wsi Borki, gminy Zagoźdź, powiła dziecko, które po urodzeniu zaraz zmarło.

Ponieważ zachodzi podejrzenie, że dziecko zostało uduszone, zwłoki pozostawiono do zejścia władz sądowych.

= Nagła śmierć.

Służący hotelu Europejskiego, Filip Okulski, liczący 34 lat, wyszedłszy wczoraj rano na korytarz, padł na podłogę i nagle życie zakończył.

Zwłoki Okulskiego pozostawiono na miejscu do zejścia władz sądowych.

= Pożar pod miastem.

Właściciel majątku Drewnica, położonego w gminie Brudno, Maurycy Szwambaum poniósł przed kilkoma dniami dotkliwą stratę.

Około godziny 9-ej rano, w zabudowaniach mieszkalnych z niewiadomej przyczyny wynikł pożar.

Ogień przeniósł się na zabudowania gospodarskie, które wkrótce stały się pastwą płomieni.

W stodole znajdowała się młockarnia i ta wraz z różnemi narzędziami rolniczemi spłonęła.

Straty wynoszą około dwóch tysięcy rubli.

Z muzyki.

Moniuszko nie miał się wcale za wielkiego muzyka, podobnie, jak Mickiewicz długo nie wiedział o swem znaczeniu, jako poety.

„Moja muzyka jest prosta, domowa”, mawiał Moniuszko, nie pragnący hołdów, nie dążący bynajmniej do europejskiej sławy.

A wszakże w tej wrzekomej prostocie są skarby natchnienia, są i nie małe zasoby wiedzy.

Tylko wiedza ta i uczoność, z której ani szukał chluby, ani jej nie posuwał do krańców ostatecznych, służyła mu jedynie, jako środek do uwydatnienia natchnienia i porywów bogatej fantazji.

W rzędzie jego produkcyj oratoryjno-kantatowych, które zaliczamy do najlepszych w jego twórczości, „Sonety krymskie” zajmują nie pierwsze wprawdzie (bo to należy się „Dziadom”), ale drugie zaraz miejsce.

Ułożone są one w piękną i logiczną całość i obrobione w wielu szczegółach po mistrzowsku.

Do najlepszych zaliczamy: „Ruinę”, balladę pełną smutku i prostoty, „Żeglugę”, chór wielce energiczną, poetyczną „Ciszę morską” i „Burzę”, instrumentowaną w sposób nader zajmujący, zwłaszcza w tym ustępie, gdzie głosy i orkiestra wycie wichru naśladują.

Wczorajszy wieczór w Towarzystwie muzycznem przepędziliśmy wyłącznie w obcowaniu z duchem Moniuszki.

W części pierwszej wykonano uwerturę z „Flisa”, „Lirnika wioskowego” (nr. 3 p. Cieślewski), oraz arję Hanny ze „Strasznego dworu” i trzy pieśni (panna Józefa Szlezygierówna).

Część drugą wieczoru zapełniły „Sonety krymskie”, wykonane w całości, oprócz jednego numeru „Pielgrzym”.

Panna Szlezygierówna wiele uczucia i życia włożyła w pieśni, frazując je nader poprawnie, z wyborną wymową i doskonałym podziałem na okresy. Dała nam artystka naprzód smętną pieśń „O Zosi sierocie”, następnie „Wiosnę”, zaś nad program piosenkę Zosi z „Dziadów”.

Sonety krymskie wykonały chóry Towarzystwa, orkiestra teatru Wielkiego oraz p. Cieślewski pod dyrekcją Zygmunta Noskowskiego.

Wykonanie było bardzo dobre, zważywszy zwłaszcza trudności, jakie jeszcze dziś, przy teraźniejszych naszych muzykalnych stosunkach, ma do zwalczenia dyrektor.

Naprzód ma on do rozporządzenia chór bardzo niejednolity, w którym brak głosów tenorowych (co do ilości) wyraźnie czuć się daje; powtóre, względy nieuniknionej konieczności nie dozwalają zapewne na więcej, jak jedną próbę orkiestrową; trudno więc żądać, aby wszystko bez wyjątku jednakową miało proporcję rytmu, jednakową dokładność w cieniowaniu.

„Burzę” silna i przytomna batuta dyrektora zdołała zaledwie utrzymać w karbach; powolne tempa: „Nocy”, „Ciszy”, „Ruiny” poszły wybornie, a „Żegluga”, dzięki wybornemu przygotowaniu chóru, z rzadką precyzją.

Publiczności zebrało się bardzo wiele i, co zaznaczyć warto, nikt prawie nie opuszczał sali przed ukończeniem „Sonetów”; wszyscy dosłuchali w skupieniu i poważnym nastroju pucha.

Noskowskiemu za dzielne prowadzenie całości należą się gorące słowa podzięki.

J. Kl.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Jutro zamknięte będą kasy tutejszego kantoru Banku państwa dla wszystkich operacyj z powodu święta st. st.

— Jutro, o godz. 5-ej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności odbędzie się posiedzenie członków wydziału opieki nad terminatorami, oddanymi z zakładu sierot chłopców.

PROCES KUKIZOWSKI.

(Korespondencja specjalna *Kurjera warszawskiego.*)

Lwów, d. 14-go stycznia.

Pierwszy dzień rozprawy.

Po chwili wprowadzono do sali świadków. Było ich przeszło 60-iu; weszli razem, nastąpił tłok i... zrobiło nam się ciemno przed oczami. Stanęli właśnie naprzeciwko nas. Odczytano ich nazwiska. Stawili się wszyscy, krom ks. Jana Tchórznickiego, co do którego nadeszło pismo od p. Kazimierza Tchórznickiego, właściciela dóbr, w którem uprasza, aby go przesłuchiwano w domu.

R. Simonowicz zauważył, iż zapyta się prokuratora i obrońców, co na to powiedzą. Żądni wrażeń zniecierpliwili się; myśleli, że ujrzą ofiarę zamachu, a nawet wezwanych, jako świadków, czterech księży, każdego z osobna brali za ks. Tchórznickiego, szczególniej zaś ks. Donichta z Jaryczowa, który wygląda mizernie i ma widocznie zapalenie oczu. Chciał on się nawet zwolnić z tej przyczyny od przesłuchania, p. Simonowicz oświadczył mu jednak, że to na nic się nie zda; z chorem okiem niech pójdzie do doktora i kwita.

R. Somonowicz przemówił do wszystkich świadków uroczyście i wezwał ich, aby prawdę mówili; gdyby bowiem tego nie uczynili, czeka ich kara nietylko na tamtym świecie.

Pomiędzy świadkami było kilku ze sfer wyższych, kilku księży, żydów, lekarzy, był i żandarm i dwie siostry miłosierdzia, kilku krewnych pp. Strzeleckich, a przeważnie służba dworska.

Po wydaleniu ich z sali, zaczęto czytać akt oskarżenia. Czytali go naprzemian auskultant Lewandowski, praktykant Buresch i zastępca wotanta, dr. Piotr Stebelski. Odczytanie aktu oskarżenia z krótką przerwą trwało do godziny $1^3/_4$. Ofiarą krótkiej pauzy padł dr. Gottlieb, spóźnił się o małą chwilę (byliśmy naprzeciwko gwoli maleńkiego posilenia się i za małe śniadanko zapłacił o 20 złr. więcej, aniżeli było ono warte). Za pieniądze te kupią biednym śniadanie. To jedyna pociecha dra G., gdyż zapowiedziane środki prawne nie na wiele się przydadzą, trybunał ma u nas wielką władzę dyskrecjonalną.

Myśleliśmy wszyscy, że po odczytaniu aktu oskarżenia pójdziemy na obiad. Tymczasem p. Simonowicz wyprawił nam niespodziankę. O godz. 2-ej, po odczytaniu aktu oskarżenia, oświadczył, że pani Strzelecka odprowadzona zostanie do „celki”, a zostanie w sali p. Strzelecki.

I tak się rzeczywiście stało!

Przesłuchanie p. Strzeleckiego trwało do godziny $3^1/_4$ i zrobiło w ogóle wrażenie dość korzystne.

Odpowiadał spokojnie, oświadczył na wstępie, że nie poczuwa się do winy i wobec ogromu aktu oskarżenia uprasza przewodniczącego, aby mu stawiał pytania. Łatwiej mu będzie tak odpowiedzieć, aniżeli objąć całą sprawę naraz.

Zaczęło się więc badanie ze strony p. prezydenta rozprawy, Simonowicza. Przedewszystkiem chodziło mu o to, aby dowiedzieć się, jak przepędził Strzelecki noc z 28 na 29-ty lipca przed ową krytyczną nocą. A gdy p. S. przypomnieć sobie nie mógł, oświadczył p. Simonowicz, iż wie, że podsądny był tej nocy w jakiejś kawiarni, czy tinglu, że spędził noc w hotelu Europejskim, chodzi mu więc o to, aby dowiedzieć się, z kim tam był na kolacji ażeby można stwierdzić, w jakim był wówczas humorze, gdyż człowiek, zamierzający popełnić zbrodnię, nie zachowuje się zupełnie normalnie. P. S. oświadczył, iż przypomnieć sobie nie może, z kim ową noc spędził, tyle tylko wie, że był na kolacji w hotelu Europejskim... Następnie zapytał p. S. podsądnego, co robił wówczas, gdy goście od niego wyjechali z Bołszowa; było to około godz. 3-ej w nocy. Strzelecki odpowiada, że pił jeszcze potem herbatę, robił porządki, był nawet w kuchni przez chwilę, a usługiwał mu chłopiec Ignacy.

Następnie, na pytanie p. Simonowicza, cytuje treść kartki, jaką otrzymał dnia następnego od matki. Brzmiała ona: „Przyjeżdżaj konno, ksiądz T. słaby, zakrwawiony.”

Podsądny opowiada, że matka często przedtem posyłała mu różne wiadomości kartkami i że nie wie, dlaczego kartka ta dopiero wówczas odnalezioną została, gdy się zjawił na miejscu prokurator. Następnie opowiada, że chciał konno do matki wyjechać i dlatego włożył buty i marynarkę. Po chwili jednak dopiero sobie przypomniał, iż konie oddał do dyspozycji gości i dlatego nie chcąc się już przebierać, pojechał tarantasem. Zastał matkę w Kukizowie koło oficyn, rozmawiał z nią krótko i zaraz poszedł z nią do księdza Tch.

R. Simonowicz zapytuje go, dlaczego wówczas mówił z matką po francusku, na co Strz. odpowiada, że mówił po polsku, że włada językiem francuskim bardzo słabo i dlatego nigdy nim się nie posiłkuje.

R. Simonowicz. A dlaczego to chłopak przesłuchany w śledztwie powiedział?

Strzelecki. Tego nie wiem—dziwię się tylko, jak chłopak wiejski wiedzieć może, że to było właśnie po francusku?

Simonowicz. Był to chłopak, który umie czytać i pisać i widocznie z palca sobie tego nie wyssał.

Następnie opowiada Strzelecki na stosowne pytania, że pojechał zaraz 30-go lipca do Lwowa i przywiózł ztamtąd o godzinie 3-ej dra Schmidta, który zbadawszy księdza T. powiedział, iż stan jego jest groźny i że trzeba zaraz zawiadomić o zamachu władzę. Dlatego pojechał znowu do Lwowa, udał się do stryjowstwa Władysławostwa Strzeleckich, zbudził ich, opowiedział im rzecz całą i prosił brata Władysława, aby z nim poszedł, gdyż chciał także odszukać ks. Królickiego.

R. Simonowicz. Dlaczego pan miał podejrzenie na pastucha Batiuka?

Strzelecki. Gdy przyjechałem ze Lwowa z lekarzem, Batiuk stał zatrwożony; nie podobało mi się to, a zresztą kazał on trawę skosić przed mieszkaniem ks. T.

R. Simonowicz. Cóż pan więc zrobił, wyszedłszy od Wład. Strzeleckich?

Strzelecki. Przedewszystkiem chodziłem po hotelach i szukałem ks. Królickiego. Matka została sama w Kukizowie z ks. T.; dr. Schmidt powiedział, że stan jego groźny, że może umrzeć—matka była osamotnioną i prosiła mnie, ażeby jej jaknajprędzej posłać po ks. Królickiego, szukałem go więc wszędzie i na dworcu nawet...

R. Simonowicz. A dlaczego pan tego wszystkiego przed sędzią śledczym nie powiedział?

Strzelecki. Nie pamiętałem tego wszystkiego, a zresztą spotkałem przecież na dworcu świadka Mniszka, któremu powiedziałem, że szukam ks. Królickiego.

R. Simonowicz. A telegrafował pan do rodziny ks. T. o tym wypadku?

Strzelecki. Uczyniłem to dopiero w cztery dni później; telegrafowałem do p. Leona, syna p. Kazimierza Tchórznickiego.

R. Simonowicz. Co pan za spostrzeżenie zrobił w Kukizowie d. 10-go sierpnia?

Strzelecki. Nie przypominam sobie.

R. Simonowicz. Otóż rewizor policyjny, Spang, wysłany po wypadku do Kukizowa dla wytropienia sprawców zamachu, zobaczył przez okno, że u ks. Tchórznickiego byli wtedy Kalinowscy, ks. Królicki i pan. Pan kazałeś modlitwy odprawiać nad chorym, ks. Królicki uczynił to, a następnie kazałeś opieczętować Spangowi szafę pieczątką parafjalną. Dlaczego pan to wszystko zrobił?

Strzelecki. Nic naturalniejszego. Ks. Królicki prosił mnie, abym dał mu zaraz znać, gdyby się ks. T. pogorszyło. Nagle o godzinie 1-ej po północy zostałem przez Kalinowskich przebudzony i donieśli mi, że ks. T. ma drgawki, że kona. Ja się na tem nie znam; pobiegłem, widziałem, że ks. T. rzuca się, posłałem więc po ks. Królickiego, co zaś do opieczętowania szafy, to spełniłem tylko polecenie sędziego śledczego, p. Kownackiego, który kazał mi, abym wszystko opieczętował, gdyby ks. T. umierał.

R. Simonowicz. Gdy przyjechał p. Kazimierz Tchórznicki 12-go sierpnia i była wtedy mowa o widokach spadku, zapytał on matkę, czy jest jaki majątek a matka odpowiedziała, że chyba to, co w szafie zapieczętowane.

Strzelecki. Ja o tem niewiem. Pieczętowanie szafy stało się tylko z polecenia p. Kownackiego.

Następnie odpowiada Strzelecki na dalsze pytania p. Simonowicza, że Spang przyjechał do Kukizowa 7-go sierpnia, że przedstawił mu się, że podsądny mieszkał już wówczas w Kukizowie i nawet tam nocował częścią w pomieszkaniu matki a później w lokalu komisyjnym, bo u matki mieszkał szwagier Kochanowski, który właśnie przyjechał.

R. Simonowicz. A kiedy zaczął pana Spang indagować?

Strzelecki. Nie przypominam sobie tego; jak przyjechał tylko, to opowiadał o tych, których uwięziono jako podejrzanych o ten napad, pytał o jakieś poszlaki i wspomniał coś o psie.

R. Simonowicz. Ale czego zrozumieć nie mogę, to pańskiej poufałości ze Spangiem. Razu pewnego wywnętrzył się pan nawet przed nim, „że pana serce boli, bo zabrali panu z podnosa dziewczynę”? (wesołość—na galerji indygnacja).

Strzelecki. Byłem wtedy wieczorem u brata, była pogawędka, paliliśmy papierosy i mówiłem o rozmaitych rzeczach, a był przytem i Spang. Poufale z nim nieżyłem. Był u nas kilka razy na kolacji.

Wotant radca Duniewicz zapytuje Strzeleckiego, kto był u niego w nocy dnia 29-go lipca?

Srzelecki. Było moich siedmiu przyjaciół, sami młodzi ludzie, prosiłem ich już 22-go lipca, ale matka zabrała mi kucharza, bo był odpust i dla tego przyjąłem ich dopiero 29-go lipca.

R. Duniewicz. A co było z tą kartką od matki?

Strzelecki. Zbudzono mnie wtedy, ubrałem się, przybyłem do Kukizowa, poszliśmy z matką do ks. Tch. i uprosiliśmy Kalinowskich, aby nim się opiekowali a wzięliśmy ich dlatego do dozoru księdza, bo ich lubił.

R. Duniewicz. Jak pan to wytłumaczysz, że pan zaraz po wypadku nie telegrafował do p. Tchórznickiego, lecz dopiero w 4 dni później, gdy już pisma o tem szeroko pisały?

Strzelecki. Nie przyszło mi to na myśl.

R. Duniewicz. A co było właściwie z tym psem, czy ten pana rzeczywiście nie lubił?

Strzelecki. Ależ nie, drażniłem się z nim tylko i wówczas szczekał.

R. Duniewicz. Żydowi, od którego pan pieniądze pożyczał, niejakiemu Lattowi, miał pan opowiadać, że matka ma w kasie oszczędności złożonych 30,000 złr. Czy to prawda?

Strzelecki. Przenigdy. Co najwyżej powiedzieć mogłem, iż matka ma trochę zaoszczędzonych pieniędzy. Mogłem mówić, iż ją o to podejrzywam.

R. Duniewicz. A wiedział pan, jaki majątek posiadał ks. Tch?

Strzelecki. Przypuszczałem, że posiada najwyżej 20—40,000 złr. Na skrypt nigdy nie pożyczałem od ks. T., raz tylko wziąłem od ks. T. przed rokiem 50 złr. i dałem mu kartkę, wystawioną na 40 złr. Nie wiem zresztą, czy obecnie jeszcze co winien jestem księdzu T., gdyż pożyczałem od niego zawsze za pośrednictwem mojej matki.

Na dalsze zapytania radcy Duniewicza odpowiada podsądny, iż nie słyszał o tem nigdy, że ks. Tch. zamierza wynieść się z Kukizowa.

R. Duniewicz. Wydałeś pan w owym czasie 5,000 złr., czy to prawda.

Strzelecki. Tak jest.

R. Duniewicz. A pożyczyłeś od Latta 50 złr.

Strzelecki. Złożyłem sobie 5,000 zł. i nie chciałem tego ruszać, to było na spłacenie długów.

R. Simonowicz. Ale było to w niedzielę, posłał pan Latta do matki po 50 złr., a matka żaliła się przed nim, iż pan jej zabierasz pieniądze, wtedy pan powiedział Lottowi, iż za zboże wypłacą panu we wtorek, a stało się to to dopiero w dwa tygodnie. Zkąd pan dostałeś te pieniądze?

Strzelecki. Pożyczyłem 1-go lipca na weksel od Kannera 1,500 złr., od matki wziąłem 1000 złr., a za drzewo od Barta i Bindera 2,000 złr.

R. Simonowicz. Ależ to było w maju!

Strzelecki odpowiada niewyraźnie i oświadcza, iż miał te pieniądze na spłacenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego (4,700 złr.) i na kupienie maszyn.

R. Simonowicz. Stawiał pan nawet dwór nie mając pieniędzy, a czy pan przypuszczał, iż matka pańska miała wtedy (w lipcu i sierpniu) kilkaset złr.?

Strzelecki. Owszem, gdyż matka dożywocie sama inkasowała za dzierżawę młyna i karczmy. Co zaś do stawiania dworu, to ś. p. ojciec, zmarły jeszcze w r. 1883-im, kupił materjał na fundamenta, ja zaś chciałem z lasu sprzedać 1,200 dębów i uzyskaną kwotą pokryć wydatki.

Następnie zaprzecza stanowczo, jakoby mu ekonom jego dzierżawcy Hotiner mówił kiedykolwiek, iż ks. T. nie zamierza mu nic zapisać.

Na zapytanie adjunkta dra Stebelskiego odpowiada, że żył zawsze dobrze z ks. T., że siedzieli zawsze przy stole, co zaś do tego, że ks. T. powiedział, iż winien mu jest 3,000 złr., to podsądny o tem nic nie wie.

Przychodzi kolej na prokuratora, który wyraża zdziwienie, iż Strzelecki, mając wtedy pieniądze, nie zapłacił za swe kawalerskie mieszkanie we Lwowie, tak, iż właściciel musiał się upominać za czynsz.

Strzelecki. On nie urgował, przypomniał tylko i zapłaciłem 30 złr.

W końcu na wniosek adwokata Roińskiego odczytano zeznanie handlarzy drzewa: Barta i Bindera (przesłuchanych w śledztwie, a nie wezwanych do rozprawy), z którego wynika, iż zapłacili oni za drzewo 19-go czy 20-go maja Strzeleckiemu 1,330 złr., tyle tylko, ponieważ Strzelecki był im winien 2,000 złr., potrącili więc tę kwotę.

Strzelecki. Trzymałem u siebie te pieniądze; wiedziałem, że mam płacić 1-go lipca 9,000 złr., rozłożyłem więc spłatę na różne termina.

Wśród ogólnego znużenia odroczono o godz. $3^1/_4$ rozprawy do jutra rana. Nastąpi jeszcze badanie Strzeleckiego, poczem przesłuchaną zostanie matka jego.

(D. c. n.) *Z. Fg.*

Sprawozdanie telegraficzne.

Lwów 16-go stycznia. (*Tel. spec. K. W.*) — Przebieg dzisiejszej rozprawy sądowej, a mianowicie konflikt z prokuratorem, sprawiły ogromne wrażenie. Na pytanie przysięgłego Domaszewskiego oświadczyła Strzelecka, że od trzech lat cierpi na silny reumatyzm, z powodu bólu w krzyżu i nogach nie może częstokroć podnieść się z siedzenia, koleją jeździć nie może; z powodu tych cierpień u nikogo nie bywa; ubiera ją służąca.

Domaszewski zauważył wobec tego, że wycieczka nocna, celem mordowania księdza, w tych warunkach nie wydaje się możliwą.

Prezes Simonowicz oznajmia, że podsądnej w tym kierunku nie badano, ponieważ nie broniła się dotąd chorobą (sensacja).

Lwów 16-go stycznia. (*Tel. spec. Kurj. War.*)— W ciągu dzisiejszego przesłuchania zeznała Strzelecka, że ks. Tchórznicki upierał się koniecznie przy tem, aby płacić jej za utrzymanie, ułożono się wreszcie o 20 złr. miesięcznie, rachunki dotychczas nie są załatwione, bo Strzeleckiej nic na tem nie zależało.

Prokurator żąda odczytania protokułu śledztwa co do Strzeleckiej, ponieważ zeznania jej dawniejsze stoją w rażącej sprzeczności z obecnemi.

Trybunał odmawia temu żądaniu. Prezes Simonowicz stwierdza, iż rażących sprzeczności sąd nie dopatrzył.

Prokurator oświadcza, iż postawi podsądnym szczegółowe pytania, z których pokażą się dosadnie rzeczone sprzeczności.

Obrońcy Strzeleckich oświadczają, iż siły klijentów są wyczerpane długiem przesłuchaniem, odmawiają przeto absolutnie odpowiedzi na pytania prokuratora.

W tym przedmiocie zapadnie osobna uchwała trybunału, która jutro będzie ogłoszoną.

Posiedzenie dzisiejsze zamknięto o godzinie $3\frac{1}{2}$ po południu.

— *Sprostowanie.* — W notatce wczorajszej o sprzedaży cementu do budowy fortów kowieńskich przez fabrykę „Wysoka” wkradła się pomyłka.. o jedno zero; sprzedano bowiem nie 3 lecz 30 tysięcy beczek, co stanowi właśnie prawie trzecią część produkcji rzeczonej fabryki.

≅ W dniu 12 b. m., w kościele parafjalnym w Miedniewicach, pobłogosławiony został przez miej-

scowego proboszcza związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Kazimierzem **Rostropowiczem**, synem Hannibala i Florentyny ze Szteków małżonków Rostropowiczów z panną Jadwigą **Myszczyńską**, córką Józefa i Pelagji z Krosnowskich Myszczyńskich, poczem całe grono rodzinne podejmowane było z prawdziwie staropolską gościnnością w domu rodziców panny młodej, w dobrach Wola Szydłowiecka.

Szczęść Boże młodej i dorodnej parze. 164

≌ W dniu 15 stycznia, o godzinie 6 wieczorem, w kościele Opieki św. Józefa (Panien Wizytek) w Warszawie, odbył się ślub panny Jadwigi **Karpińskiej**, córki Aleksandra, rzeczywistego radcy stanu i Antoniny z Dąbrowskich z panem Franciszkiem **Stawskim**, synem Józefa, obywatela gubernji Lubelskiej i Konstancji z Dąbrowskich.

Szczęść Boże młodej parze. 174

NEKROLOGJA.

† Ś. Marja z Zaleskich **Gagacka**, żona kupca, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, w dniu 15-ym stycznia zasnęła w Bogu.

W ciężkim smutku pozostały mąż, rodzice, brat i siostry zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo za spokój jej duszy, odbyć się mające w kościele św. Krzyża w dniu 17-ym stycznia, to jest we czwartek, o godzinie **11-ej** przed południem, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła o godzinie **3-ej** po południu. 3—172

† W piątek, to jest dnia 18-go b. m., jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Florentyny **Dąbrowskiej**, z domu Chamiec, odbędzie się w kościele św. Krzyża, o godzinie **10-ej i pół** zrana, za spokój jej duszy żałobne nabożeństwo, na które w smutku pozostały mąż z dziećmi zaprasza krewnych i przyjaciół. —178—

† Tym wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w oddaniu ostatniej posługi drogim szczątkom synka naszego ś. p. Wacia **Treutlera**, składamy serdeczne podziękowanie.

—187— **Rodzice.**

Z ostatniej poczty.

Berlin 16-go stycznia. — Koło polskie w sejmie pruskim ukonstytuowało się d: 14-go b. m. w następujący sposób: prezesem wybrany Teofil Magdziński (ks. dr. Jażdżewski wyboru nie przyjął), wiceprezesem członek izby panów, hr. Marceli Żółtowski, sekretarzami: Karol Sczaniecki i Władysław Brodnicki; do komisji parlamentarnej wybrani: ks. dr. Jażdżewski i Leon Czarliński; na zastępców: ks. dr. Stablewski i Stanisław Motty, kwestorem Stanisław Rożański.

Poznań 15-go stycznia. — W Śremie zawiązało się Towarzystwo ogrodników i przyjaciół ogrodnictwa; prezesem jest p. L. Koralski, sekretarzem p. J. Urbanowicz.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego"

Petersburg 16-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)— Ogłoszoną została uchwała rady państwa i tymczasowe przepisy o wprowadzeniu w wykonanie i organizacji urządzeń sądowo - pokojowych i wydziału śledczego w gub. archangielskiej.

Moskwa 16-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Po złożeniu Najjaśniejszemu Panu powinszowania Nowego Roku, jenerał-gubernator moskiewski zaszczycony dziś został następującym Najwyższym reskryptem: „Ks. Włodzimierzu Andrzejewiczu! Złożone przez Was w imieniu Moskwy powinszowanie było szczególnie miłe sercu Naszemu u schyłku pamiętnego roku, który się zaznaczył objawem wielkiej łaski boskiej. Bogu podobało się, aby wśród postrachu z powodu niebezpieczeństwa, jakie Nam groziło, i wśród radości z powodu Naszego ocalenia, wyraziły się przed Nami i całym światem te uczucia bezgranicznej miłości narodu i przywiązania, które stanowią siłę Rosji, dodając otuchy Cesarzowi i narodowi do trudów i czynów władzy i służby. Wstępując w rok nowy z wznowioną wiarą w opiekę Opatrzności boskiej nad Nami i nad ukochaną ojczyzną, módlę się do Boga, aby skierował losy Nasze i czyny Nasze ku sławie Swojej i pomyślności Rosji."

Moskwa 16-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Ks. Dołgorukij udał się dziś z powrotem do Teheranu

Charków 16-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Delegat rządowy, Koni, ukończył ostateczne badanie w sprawie katastrofy z d. 29-go października r. z. i udał się dziś do Petersburga.

Wiedeń 16-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*— Księżniczki czarnogórskie, Milica i Anastazja, odjechały dzisiaj w południe do Petersburga. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 16-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*))— Prospekt węgierskiej pożyczki państwowej miał pojawić się dzisiaj. (*Aj. półn.*)

Berlin 16-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Izba posłów sejmu pruskiego wybrała na posiedzeniu dzisiejszem dotychczasowe prezydjum. (*Aj. p.*)

Darmstadt 16-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*)— Ks. Aleksander Battenberg wyjedzie w dniu jutrzejszym do Wiednia, aby cesarzowi Franciszkowi Józefowi zwrócić ordery swego zmarłego ojca, księcia Aleksandra hesskiego, a otrzymane od cesarza. (*Aj. półn.*)

Belgrad 16-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Jenerał Sawa Gruicz przyjmowany był na długiem posłuchaniu przez króla Milana. Wszystko każe domyślać się, że w przeciągu dwóch tygodni Gruicz otrzyma misję złożenia nowego gabinetu, czysto radykalnego. (*Aj. półn.*)

Sofja 16-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— *Neue freiePresse* i *Politische Correspondenz* zapatrują się zanadto różowo na stosunki w Bułgarji, donosząc o sympatycznych dla ks. Ferdynanda manifestacjach ludności i o wybornem wrażeniu, jakie wywrzeć miała jego przemowa do reprezentantów duchowieństwa na przyjęciu noworocznem st. st. Tymczasem stan rzeczy jest wręcz przeciwny. Zatarg z duchowieństwem wywołał w całym kraju wrażenie jaknajgorsze. Zdaje się, że groźnych następstw tego zatargu uniknąć będzie niepodobna. (*Aj. półn.*)

Zanzibar 16-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*)— W d. 13-ym b. m. powstańcy napadli na katolicką stację missyjną pod Imbu (?) i zamordowali dwu misjonarzy i jedną siostrę miłosierdzia. Trzech misjonarzy i jedną siostrę miłosierdzia wzięto w niewolę. (*Aj. półn.*)

Odkrycia w sprawie Geffkena.

Berlin 16-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Dzisiejszy *Reichsanzeiger* publikuje na jedenastu szpaltach dokumenta, dotyczące procesu Geffkena.

Na czele ich znajduje się rozkaz cesarza Wilhelma do kanclerza państwa, polecający mu, aby przesłał rządom związkowym i opublikował w *Reichsanzeigerze* urzędowe akta przeprowadzonego z Geffkenem śledztwa, a to w tym celu, aby rządy związkowe i poddani państwa mogli wyrobić sobie sąd należyty o toku i wynikach tegoż.

Następuje uchwała najwyższego trybunału państwa z d. 4-go b. m., tudzież cały akt oskarżenia. Ten ostatni konstatuje, że ogłoszony przez Geffkena fragment był wyjątkiem z udzielonego mu w marcu 1873-go r. przez ówczesnego następcę tronu pamiętnika. Geffken przyznaje, że do publikacji rzeczonego fragmentu nie otrzymał od nikogo upoważnienia.

Z zeznań admirała Stoscha i powieściopisarza Gustawa Freytaga wynika, iż zdaniem następcy tronu publikacja tych pamiętników mogła nastąpić w bardzo odległej dopiero przyszłości.

Akt oskarżenia przytacza ustępy z ogłoszonego pamiętnika, których zachowanie w tajemnicy leżało w interesie państwa niemieckiego. Dotyczą one historji powstania konstytucji niemieckiej, stosunków do Kurji rzymskiej, Anglji, Rosji, Francji, Belgji i Luksemburga. Jako dyplomata i profesor prawa narodów, Geffken nie mógł mieć żadnej wątpliwości co do prawdziwego charakteru opublikowanych politycznych tajemnic, jeżeli nie był cierpiącym na umyśle, jak przypuszczała rodzina, tudzież dwóch lekarzy hamburskich, podczas gdy berliński fizyk miasta domniemywał się u chorego zadawnionej hipokondrji, połączonej z perjodycznemi napadami trwożliwości i pomieszania.

Pobudką i celem publikacji była chęć publicznego zdyskredytowania polityki państwowej, podstawienia nogi kanclerzowi u cesarza.

Z aktu oskarżenia wynika dalej, że pamiętne pismo cesarza Fryderyka do księcia Bismarka, tudzież odezwa cesarska „do mojego ludu" już w czerwcu roku 1885-go, gdy cesarz Wilhelm w Ems dostał niebezpiecznych ataków omdlenia, napisane zostały z polecenia ówczesnego następcy tronu przez tajnego radcę Geffkena, W dniu 26-ym sierpnia 1885-go r. pisma te doręczone zostały następcy tronu wraz z listami Roggenbacha, w których znajduje się doniesienie tegoż, że oczekuje schadzki z Morierem.

Oprócz tego dodano dziesięć listów Roggenbacha (byłego ministra badeńskiego), zawierających nienawistne sądy o księciu Bismarku.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 16-go stycznia. (*Tel. prywatny Kurjera Wars.*)— Zwyżkowe usposobienie giełdy wczorajszej, wywołane niezwykle znaczną zwyżką na rynku akcyj kolejowych, a szczególniej bankowych niemieckich, towarzyszyło rozpoczęciu posiedzenia dzisiejszego. Tak silna tendencja spowodowała jednakże chęć realizacji, która przyszła wraz z opamiętaniem się giełdy i była przyczyną osłabienia tendencji zebrania. Rynek wartości russkich ulegał również znacznym fluktuacjom. Ruble końcomiesięczne, za które płacono zaraz po rozpoczęciu obrad 219.—, spadły następnie do 217.25, a po zamknięciu czynności urzędowych osiągały zaledwie 217. Ruble na kwiecień kupowano w początku giełdy po 217. W porównaniu z wczorajszemi kursami zyskały ruble w obrotach natychmiastowych 1 m., a w końcomiesięcznych tyleż. Warszawa krótka lepiej o 1 m. 40 fen., krótki Petersburg o 1 m. 40 fen., długi zaś o 1 m. 10 fen. Pożyczka wschodnia podniosła się o 20 kop., listy likwidacyjne pozostały bez zmiany, listy zastawne ziemskie natomiast straciły 20 kop. Wyżej notowano pożyczkę konsolidowaną, listy zastawne russkie, kupony celne, obie pożyczki premjowe russkie i 5% konsole z r. 1887-go, bez zmian 6% russką rentę złotą. Akcje kredytowe austrjackie spadły o 1⅕%. Dyskonto prywatne nie uległo zmianie. Żyto podrożało o 25 fen. w towarze gotowym i o 50 w dostawowym. Tendencja końcowa osłabiona.

Berlin 16-go stycznia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	217.45	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	216.80	Akcje kredytowe	168.50
Wek. na Petersb. krót.	216.50	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	214.60	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	217.17	Żyto w tow. gotow.	155.75
Wschodnia poż. II em.	65.—	Żyto na wiosnę	156.25
Listy zast. serji I-ej	62.70		

Kursa z dnia 15 go stycznia: 216.45 215.70, 215.[illegible]0, 213.50 216.—, 64.80, 62.90, 169.70, 155.50, 155.75.

Petersburg 16-go stycznia. — Weksle na Londyn 93.30.— Pożyczka premjowa I-ej emisji 265. —Pożyczka premjowa II-ej emisji 245. Półimperjały 7.48.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ Witkowskiego dnia 16-go stycznia. — Na targ dzisiejszy dowieziono nieco mniej ziarna. Pomimo to usposobienie było chwiejne, nawet powiedzieć można, zniżkowe. Pszenicy wystawiono na sprzedaż około 800 korcy. Ceny wczorajsze utrzymały się. Wyborowe gatunki sprzedawano po 6.25, 6.30 do 6.40, średniego ziarna nie było. Dowozy żyta wynosiły 700 korcy. Ceny niższe. Wyborowe gatunki sprzedawano po 4 rs., średnie po 3.92 do 3.95. Owsa dostarczono 200 korcy, gatunki średnie osiągały 2.20, 2.25 do 2.30, wyborowego, towaru brak. Wystawione na sprzedaż 30 korcy jęczmienia nabywcy nie znalazły.

Targ na Pradze dnia 16-go stycznia.—Dowozy w dniu dzisiejszym powiększyły się, nadesłano bowiem 29 wagonów zboża. Usposobienie targu jest ciągle spokojne. Żyto bez zmiany, nadesłano 13 wagonów, z których sprzedano 8, wyborowe 69 do 70 kop., średnie 64—66 kop., ordynarne po 58—62 kop. Owsa przybyło 8 wagonów, usposobienie spokojne, sprzedano około 9 wagonów średniego towaru po 63—67 kop. Gryki nadszedł jeden wagon w wyborowym gatunku, który sprzedano po 80 kop. Kasza jaglana spokojnie, kupowano średni towar po 97—105 kop.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 16-go stycznia 1889 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Tem. C.	= Tem. R.
D. 15-go g. 9 w.	756.7	97	W	—7.5	—6.0
D. 16-go g. 7 r.	756.7	95	WPd	—5.8	—4.6
„ g. 1 pp.	756.5	96	WPd	—3.2	—2.5

W ciągu d. 15-go b. m. { Temperatura najniższa C.—11.2=R. —8.9; „ najwyższa C.—7.0=R. —5.6; Wysokość wody spadłej 0.1 mm.

— Wczoraj na wieczorze w Towarzystwie muzycznem zamieniono kalosz damski mniejszy na większy; kalosz większy za zwrotem mniejszego nr. 2 jest do odebrania na ul. Senatorskiej nr. 27, m. 27

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*. — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою. — Варшава 4 (16) Января 1889 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).